№ 2—3 Warszawa. Luty i Marzec 1923 r. Rok XIX.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

Miesięcznik Popularno-Naukowy dla Felczerów i Akuszerek

OGŁOSZENIA: Za całą Stronicę:	. . . .	100,000 mkp
" " 1/2 "	. . . .	60,000 "
" " 1/4 "	. . . .	40,000 "
" " 1/8 "	. . . .	25,000 "
" " 1/16 "	. . . .	15.000 "
Cena ogłoszeń przed tekstem podwójna. Zmiana adresu	. . . . .	500 "

Ogłoszenia: skośne, fantazyjne oraz zagraniczne 50% drożej.

Cena pojedyńczego egzemplarza 1,200 mkp.
Prenumerata rocznie 12,000.

Wszelkie podwyżki obowiązują bez uprzedniego zawiadomienia.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30.
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz 6 do 8 wieczorem.

WITAMINY.

(ciąg dalszy).

Przystępując do opisania witaminów B, już na samym wstępie zaznaczyć wypada, że są to ciała pod względem chemicznym b. mało znane. Różni autorowie do różnych grup chemicznych je zaliczają, ale prawdziwa fizjonomja owych ciał jest po dziś dzień jeszcze ukrytą. Pewnym natomiast jest, że bez witaminów B organizm żyć nie może.

Zwierzęta karmione ryżem polerowanym dostawały porażeń nerwów obwodowych, powstałych z powodu ich zapalenia.

Doświadczenia Funka wywołały podziw ogólny w świecie naukowym. Autor ten gołębiom sparaliżowanym, gdyż karmionym wyłącznie ryżem polerowanym, podał zaledwie kilka centygramów substancji zawierającej witaminy B, a uleczył je w kilka dni zupełnie.

Autorzy amerykańscy Osborne, Meudel, Mc. Collum i wiele innych stwierdzili niezaprzeczenie, że zwierzęta karmione niedostatecznie witaminami B, traciły łaknienie, słabły, wkrótce zaś zostawały sparaliżowane i ginęły.

W naturze witaminy B są bardzo rozpowszechnione. Wielka ich ilość znajduje się w grzybkach, często rozmnażającvch się i znanych powszechnie pod nazwą drożdży. Można podać dużą ilość witaminów B w postaci wysuszonych drożdży, nie narażając organizmu w ten sposób na szkodliwe, zbyt sute odżywianie pod względm ciepłosktkowym.

Pożywienie roślinne zawiera b. dużo witaminów B, a w pierwszej linji wskazać trzeba ziarna zbożowe (żyto, pszenica i t. p.). Substancje witaminowe B mieścić się mają tuż pod otoczką ziarna, czyli w warstwie zewnętrznej i dlatego nadmierne oczyszczanie zboża sposobem maszynowym (polerowanie ryżu, wyrabianie najprzedniejszych gatunków białej mąki) zmniejsza, lub usuwa zupełnie witaminy B. Używany powszechnie ryż, lub też pierwszorzędne gatunki chleba białego, można śmiało powiedzieć, nie zawierają zupełnie witaminów B.

Dużo witaminów B znajdujemy w marchwi, szpinaku, kapuście i wszelkiego rodzaju jarzynach strączkowych (fasola, groch i t p.). Z owoców obfitują w witaminy B: pomidory, pomarańcze, cytryny i winogrona. Ubogie w witaminy B są jabłka i gruszki, a najuboższe banany.

Sok z pomarańczy, cytryn, lub winogron zawiera mniej więcej tyleż witaminów B, co świeże mleko krowie.

Z pokarmów zwierzęcych, zawierających dużo witaminów B, wymienić należy wspomniane już mleko i jaja. W mniejszej ilości spotykamy witaminy B w wątrobie, mózgu, nerkach, a najmniej w mięśniach, które najczęściej, jako potrawa mięsna, bywają spożywane, Mięso rybie zawiera również niewiele witaminów B.

Na wysoką temperaturę witaminy B nie są zbyt wrażliwe; gotowanie przy zwykłem ciśnieniu atmosferycznem żadnego wpływu na nie nie wywiera. Dłuższe zaś gotowanie przy zwiększonym ciśnieniu (celem otrzymania wyższej temperatury) i przy odczynie alkoholicznym, niszczy witaminy B szybko. Z tego powodu wszelkiego rodzaju konserwy witaminów nie zawierają zupełnie.

Brak witaminów B w pożywieniu człowieka, prowadzi do schorzenia znanego pod nazwą *Beriberi*. Jest to choroba mająca prawie zupełnie te same objawy, co sztucznie wywołane cierpienie zwierząt,

żywionych pokarmem niezawierającym witaminów B. Do głównych objawów cierpienia „Beriberi“ zaliczamy; porażenie nerwów obwodowych, upadek sił, osłabienie mięśnia sercowego: Wszystkie te objawy w krótkim czasie ustępują, gdy tylko dostarczy się chorym pożywienia zawierającego dostateczną ilość witaminów B, w formie soku cytrynowego, winogron i t. p.

III.

Pozostają do omówienia witaminy C. Również nieznaczne, pod względem chemicznym, jak witaminy A i B

Są to ciała dla życia ustroju niezbędne, a brak ich w pożywieniu wywołuje ciężkie schorzenie, a nawet śmierć.

Witaminy C. tak samo jak witaminy B, rozpuszczają się w wodzie w przeciwieństwie do witaminów A rozpuszczalnych w tłuszczu.

Norwegscy uczeni Axel Holst i Teodor Frölich karmili świnki morskie wyłącznie zbożem (żyto, pszenica, owies i t. p.) i wywołali u tych zwierząt ciężkie schorzenie zupełnie podobne do cierpienia ludzkiego znanego pod nazwą *gnilec*, czyli *skorbut*. W tej chorobie spotykamy wynaczynienia krwawe na skórze w postaci plam, wynaczynienia na błonach śluzowych, oraz krwotoki z narządów.

Wynaczynienia bywają obszerne, głębokie, bardzo często wrzodziejące. Wogóle przy gnilcu stale obserwujemy zmiany rozpadowe na błonie śluzowej jamy ustnej i dziąseł, prowadzące do jej głębokiego rozpadu z wytwarzaniem owrzodzeń. Przyczyną wynaczynień jest schorzenie naczyń krwionośnych; krew przez ścianki chorych naczyń przenika do tkanek, czego następstwem są wylewy krwawe.

Gnilec powstaje u ludzi i zwierząt z powodu niedostatecznego odżywiania witaminami C, które znajdują się przeważnie w świeżych pokarmach roślinnych (kapusta. sałata, pomidory, różne owoce, cytryny, pomarańcze i t. p.).

Nieznaczna ilość świeżego pokarmu roślinnego w któtkim czasie prowadzi do zupełnego wyleczenia gnilca. Nie obserwowano aby człowiek, żywiący się pokarmem roślinnym, uległ temu cierpieniu.

W pokarmach zwierzęcych witaminów C jest b. mało, wyjątek stanowią mleko i jaja, gdzie witaminów C jest b, dużo.

Ciekawem jest że świeże jarzyny i owoce t. j. dopiero co zebrane zawierają o wiele więcej witaminów C, niż jarzyny, które czas pewien leżały. Tak samo jarzyny i owoce młode, dopiero co dojrzałe, posiadają o wiele większę ilość witaminów C, niż jarzyny i owoce stare, dawno dojrzałe.

Wogóle witaminy C są bardzo wrażliwe względem różnych wpływów zewnętrznych, a w pierwszej linji nie znoszą wysokiej temperatury.

Długotrwałe ogrzewanie, nawet przy dość niskiej temperaturze, niszczy doszczętnie witaminy C. Zarówno jak witaminy B. witaminy C giną w odczynie alkoholicznym, odczyn zaś kwaśny chroni je do pewnego stopnia. Owoce kwaśne, cytryny, pomarańcze, jabłka, nawet nieco ogrzane, nie tracą witaminów C.

Ptactwo nie jest bardzo wrażliwe na brak witaminów C w pożywieniu, może się stale żywić ziarnem, jak wiadomo nie zawierającym prawie witaminów C. Morskie świnki natomiast są ogromnie czułe na bezwitaminowe C pożywienie.

Osobniki młode o wiele częściej zapadają na gnilec niż osobniki stare.

Podczas głodu, podczas wojen długotrwałych gnilec był straszną plagą ludzkości i próżno doszukiwano się różnych przyczyn tego ciężkiego cierpienia.

Sądzono, że gnilec jest chorobą zakaźną dopiero pracami eksperymentalnemi na zwierzętach stwierdzono ostatecznie, że gnilec jest-to cierpienie wywołane *brakiem witaminów C w pożywieniu.*

Wojna ostatnja potwierdziła to raz jeszcze. We wszystkich formacjach, gdzie żołnierzy karmiono *wyłącznie konserwami*, gdzie nie było możności dostarczenia chociaż minimalnej ilości jarzyny świeżej, zapadli oni masowo na gnilec.

Lekarz angielski Willcot podaje, że w roku 1915 i 1916 w Mezopotamji, w armji indyjskiej wybuchła wielka epidemja gnilca, z powodu niadostatecznego odżywiania żołnierzy jarzynami i owocami. W przeciągu 6-ciu miesięcy zapadło na gnilec przeszło 11.000 osób, lecz gdy tylko dowieziono świeże jarzyny, gnilec w mgnieniu oka znikł. Sam byłem świadkiem wielkiej epidemji gnilca, w armji rosyjskiej, przekonałem się wówczas jak prędko żołnierze przychodzili do zdrowia, gdy karmiono ich świeżą jarzyną zieloną.

Obecnie w czasie normalnego odżywiania gnilec znikł zupełnie.

Niezapominać jednak trzeba, że zalecając chorym dyetę wyłącznie mączną, wywołąć można u nich gnilec — wypadek podobny opisał w swoim czasie Morawitz.

Odkrycie przeciwgnilcowego witaminu C, odegrało dużą rolę w leczeniu cierpienia dziecięcego zwanego chorobą *Möler-Barlowa*, Jest to cierpienie zupełnie podobne do gnilca u ludzi dorosłych. Möler-Barlowa, czyli gnilec dziecięcy powstaje przeważnie u dzieci sztucznie karmionych: 1) mączkami odżywczemi, niezawierającemi prawie wcale witaminów C, 2) mlekiem sterylizowanym, w którym, jak wiadomo, wiataminy C pod wpływem wysokiej temperatury, uległy zniszczeniu.

* * *

Powiedziane było wyżej, że wszystkie 3 rodzaje witaminów ogromnie są rozpowszechnione w naturze, że pierwszorzędną odgrywają rolę w pożywieniu ludzi i zwierząt, że brak ich prowadzi do ciężkich schorzeń.

Krzywica, rozmiękczenie kości, choroby rogówek ocznych, porażenia nerwów obwodowych, gnilec — oto cały szereg ciężkich cierpień, wywołanych brakiem owych tajemniczych witaminów.

Gdyby znane i wyosobnione były witaminy podwzględem chemicznym, wówczas lecznictwo mogłoby pójść nowemi torami, znależlibyśmy w witaminach cały szereg pewnych i skutecznych środków.

Niestety... dotąd witaminów nie otrzymano w czystym stanie, chociaż poszukiwania w tym kierunku trwają i być może w krótkim czasie rezultat będzie osiągnięty, Narazie wiemy tylko w jakich produktach znajdują się witaminy; gdzie jest ich więcej, a gdzie mniej i podawaniem bogatych w witaminy produktów osiągamy dodatnie rezultaty lecznicze.

Dr. med. J. Węgierko.

Kaszel i jego leczenie.

Kaszel wyprowadza nazewnątrz ciała obce, które dostały się do organizmu z zewnątrz i ciała powstałe w samem organiźmie (śluz, ropa). Jest to jego działanie dodatnie. Do ujemnych skutków kaszlu należy przedewszystkiem wzmożenie ciśnienia w jamie piersiowej. Ciśnienie wzmożone powoduje ucisk dużych żył i przedsionków serca. Można obserwować przy silnem kaszlu występowanie sinicy twarzy i napęcznienie żył szyi. Wytwarza się zastój w krwiobiegu naczyń włosowatych i tętnic; czasem nawet powstają wybroczyny krwawe, szczególnie na łącznicy oka (przy kokluszu). Wskutek podniesienia s ę ciśnienia w jamie klatki piersiowej wytwarza się zastój też w płucach, zwolnienie biegu krwi, czasem nawet powstaje z tego powodu krwioplucie.

Ośrodek kaszlu znajduje się w mózgu w pobliżu ośrodka oddychania. podrażnienia odruchowe wywołujące kaszel przechodzą w pierwszej linji przez nerw błędny (vagus). Podrażnienie śluzówki w gardzieli, krtani, tchawicy i oskrzelach sprowadza kaszel. Szczególnie wrażli wemi są: tylna ściana tchawicy i okolica rozdwojenia głównych pni oskrzelowych. W okolicy tego rozgałęzienia nagromadzone są gruczoły lymfatyczne naokoło tchawicy i oskrzeli, nic też dziwnego, że obrzmienie i ucisk tych gruczołów na oskrzela może powodować silne ataki kaszlu. Szczególnie u dzieci, u których podczas chorób—infekcyjnych, gruźlicy etc., występują obrzmienia gruczołów, ten rodzaj podrażnienia kaszlowego bywa częsty.

Kaszel jako następstwo pozostawania w oskrzelach i płucach wybroczyn ciał obcych etc. jest pożyteczny i konieczny. Kaszel, który nie doprowadza do usunięcia drażniących śluzówkę oskrzeli ciał, o ile jest męczący i silny, może szkodzić organizmowi. Niezbyt częsty kaszel usuwający duże ilości wydzielin z dróg oddechowych nie powinien być zwalczany. Powrót śluzu, ropy, i krwi z okrzeli do płuc powodować może gorączkę, sprowadza niebezpieczeństwo bronchopneumonja lub rozszerzenia się dotychczasowego procesu chorobowego. Kaszel ranny u wielu chorych ma na celu nagromadzone podczas snu obfite ilości śluzu, ropy, usunąć z oskrzeli, a zatem jest pożądany o ile zbytnio nie męczy chorego. Kaszel bardzo uporczywy doprowadzający do wymiotów może być zwalczany podawaniem choremu na pół godziny przed jedzeniem 10 kropel 1—2% kodeiny.

Kaszel należy zwalczać, jeżeli skąpe są wydzieliny, jeżeli wywołuje podrażnienie, którego niemożna usunąć za pomocą kaszlu (obrzmienie śluzówki oskrzeli, ucisk gruczołów, nozdżowych).

Należy chorego przyzwyczaić do hamowania kaszlu, co udaje się z dobrym skutkiem osiągnąć, np. dzieciom chorym na koklusz zaleca się w początku ataku kaszlu wykonywać głębokie wdychanie powietrza! to samo dotyczy astmy. Pozatem należy starać się, by chory miał w mieszkaniu stale czyste powietrze nieco przesycone wilgocią (należy rozwieszać wilgotne prześcieradła w pokoju). W ostrych przypadkach kaszlu wywołanych podrażnieniem gardzieli pomaga płukanie ciepłą wodą słoną. Inhalacja obojętnych płynów (gorąca para wodna rozczyn soli kuchennej, emskiej etc.), łagodzą podrażnienia w tchawicy i górnych oskrzelach, należy przytem unikać w tym okresie stosowania środków drażniących, jak np. terpentyny. Obrzmienie śluzówki w cień-

szych oskrzelach cechuje się furczeniami i świstami przy osłuchiwaniu płuc, dla złagodzenia kaszlu w tych wypadkach stosuje się z pomyślnym skutkiem 2—3 razy dziennie okłady na piersi.

Przy tym kaszlu drażniącym, który wyczerpuje chorego bezskutecznie, nie powodując wydzielenia śluzu, wskazane są też narkotyki (kodeina w 1%—2% rozczynie—10.15 kropel, heroina w ½% rozczynie, dionina ½—1% rozczynie 10—15 kropel.)

W ostrych chorobach, jak np. zapaleniu płuc włóknikowem, zapaleniach w opłucnej z małą ilością wydzieliny często działa dobrze injekcja morfiny wieczorem, pozbawiając chorego dokuczliwych drażniących ataków kaszlu, regulując oddech i sprowadzając sen.

Ataki kaszlu przy dychawicy oskrzelowej (astmie) łagodzi adrenalina, w lżejszych przypadkach wdychanie płynu Stanblis'a: a) adrenalina 1:1000 b) atropin sulfur 0,01 cocain mor 0,25; ag desil ad 10,0; z pierwszego płynu bieże się 9 kropel, z drugiego 1 kroplę do inhalatora napełnionego gorącą wodą. W cięższych przypadkach astmy stosuje się astmolizynę podskórnie, astmatyczki z miażdżycą tętnic i wadami mięśnia sercowego nie powinni być leczeni astmolizyną. W wypadkach powiększenia gruczołów przyoskrzelowych, na tle gruźlicy wskazane jest leczenie promieniami Roentegena.

Przy ostrych zapaleniach oskrzeli w początku choroby dla pobudzenia śluzówki do rozpuszczenia sekrecji i wydzielenia jej przy kaszlu stosowane są środki wykrztuśne z grupy soli kuchennej i wymiotne (emetica)—gorące rozczyny soli emskiej, Ammonium chloratum, Kali jodatum, Radix Ipecacuanhae, Tartarum Stibiatum, Stibium sulfurat, aurantiac.). Szczególnie polecić można jako łagodzący kaszel i rozpuszczający wydzieliny—pulv. Deveri 0,2—0,3, dzieciom—Stibji sulfurat auran atice 0,01—0,02, sacchari lactis 0,5 lub też mixtura solvens. Tartari stibiati 0,05, ammon chl. 5,0 pulv. Liquir 20,0 Aq. destil 200. Co 2 godz. ½ łyżki, stołowej. Dzieciom łyżeczkę od herbaty w związku ze stosowaniem okładów.

Przy wszelkich chronicznych katarach oskrzeli działają preparaty jodu w większości przypadków pomyślnie; w gruźlicy należy zachować ostrożność przy stosowaniu jodu.

Osobników silnych można z dobrym wynikiem leczyć na kataralne cierpienia oskrzeli kąpielami parowemi, po których układa się ich do łóżka, leżących w łóżku leczyć można kąpielami świetlnemi.

Wreszcie pozostaną do omówienia przypadki, w których kaszel należy wywołać w celu usunięcia z oskrzeli zaległego śluzu, ropę etc. u ludzi osłabionych, starców, u których pobudliwość odruchowa do kaszlu jest zmniejszona. Starców, sadzamy na fotelu, dzieci pobudzamy do płaczu.

W wypadkach, w których kaszel zresztą nawet bardzo dokuczliwy nie zdolny jest wydobyć nazewnątrz wydzieliny, gdy w płucach słyszymy rzęrzenia i świsty, stosowanie narkotyków, np. morfiny jest przeciwskazane, przeciwnie należy stosować wyksztuśne, a więc senegę acdum. benzoicum, lig. ammon. anis (np. Decoct. radix senegae 175.0, lig. ammon. anis. 5.0, Kali jodati 1.0 sir, simpl ad 200.0). Okłady i gorące napoje są też wskazane. Z wymiotnych przy złym opróżnieniu dróg oddechowych i osłabieniu serca stosuje się: pulv. rad, Ipec. 1,0 sir. althae ad 30,0 M. D. S. co 10 minut łyżeczkę od herbaty do skutku.

Dr. K. Szokalski.

Kilka słów o rozwoju człowieka.

(Dokończenie)

Podała N. S. stud. med.

Wszystkie dane, tyczące się tworzenia trzech listków zarodkowych t. j. entodermy mezo — i ektodermy są zaczerpnięte, ze względów zupełnie zrozumiałych, z badań nad materjałem zwierzęcym Najwcześniejszy zarodek ludzki, jaki podległ obserwacji, pochodził z 12 — 14 dnia rozwoju i posiadał już utworzone wszystkie listki zarodkowe. Długość jego wynosiła 2 milimetry, do pięciu.

Początkowo zupełnie płasko rozłożony na pęcherzyku żółtkowym, zaczyna się z czasem wznosić ponad pęcherzyk i rośnie niepomiernie szybciej od niego. Powiększa się on na grubość i na długość, tak iż możemy go podzielić na część głowową, ogonową, wystające ku przodowi i tyłowi poza pęcherzyk i część środkową, najdłużej pozostającą z nim w połączeniu. Nawet już w życiu samodzielnym znajdujemy ślad tego połączenia zwanego przewodem żółtkowym w postaci t. zw. uchyłku Meckela w jelicie cienkim (ileum). Zarówno część ogonowa, jak i głowowa są zakończone ślepo. Z czasem z jednej i drugiej strony powstają otwory, będące pierwotnemi ujściami przewodu pokarmowego. Otwór górny, który powstaje przez wpuklenie się blaszki zewnętrznej, jest pierwotną jamą ustną. Na końcu przeciwnym przerwanie jelita następuje dużo później.

Tak więc cały przewód pokarmowy tworzy cewkę zaczynającą się jamą ustną, a kończącą się zamkniętym narazie odbytem. Rozróżniamy w niem więc;

1) pierwotną jamę ustną
2) gardło
3) jelito przednie. z którego rozwinie się później przełyk, żołądek, część dwunastnicy i 2 duże gruczoły: trzustka i wątroba
4) jelito środkowe, dające później jelito cienkie
5) jelito tylnie, z którego powstaje jelito grube.

Dalszy rozwój cewki pokarmowej polega już na wytwarzaniu się poszczególnych warstw, zróżnicowanych odpowiednio do funkcji, które mają spełniać, I tak listek zarodkowy wewnętrzny czyli entoderma tworzy błonę śluzową wraz ze wszystkiemi gruczołami wydzielczemi, środkowy — po pewnych zaszłych w nim zmianach — warstwę mięsną. On też wytwarza krezkę jelita czyli mesenterjum. Obejmuje mianowicie swemi blaszkami cewkę jelita na coraz większej przestrzeni, aż do spotkania na stronie brzusznej i grzbietowej zarodka. W blaszki te wrastają naczynia krwionośne i nerwy.

W ten sposób powstaje coś jakby w rodzaju wiązadeł, które przytrzymują cewkę jelita. Jedna z tych krezek idzie od jelita do ściany brzusznej zarodka, druga do ściany grzbietowej. W ten sposób przewód pokarmowy posiadałby 2 krezki. Istnieją one jednak nie na całej przestrzeni i już od dolnego odcinka póżniejszej dwunastnicy kreska brzuszna ulega zanikowi. Przeobraża się ona w wiązadła wątroby i żołądka.

Krezka żołądka pierwotnie też podwójna z powodu jego skręceń ulega jakby zlepieniu.

Omówiwszy pokrótce ogólny rozwój przewodu pokarmowego przystąpimy do rozpatrywania zmian rozwojowych, odbywających się w każdym z poszczególnych odcinków.

Pierwotna jama ustna jest więc, jak mówiliśmy małym wgłębieniem blaszki zewnętrznej, które uległszy przerwaniu łączy się z cewą jelita. Wgłębienie to pogłębi się i otacza się małemi zgrubieniami t. zw. guzkami w liczbie pięciu. Rozróżniamy więc guzek środkowy czyli czołowy, z boków obejmują go dwa symetryczne guzki szczęki górnej, Ku dołowi tworzą się dwa guzki szczęki dolnej. Na guzku czołowym tworzą się 2 małe szczelinki t, zw, zagłębienia nosowe, które dzielą go na 3 części. I tak mamy środkowy guzek nosowy i 2 boczne, Zagłębienia nosowe początkowo płytkie i ślepo zakończone, pogłębiając się coraz bardziej, łączą się z czasem z jamą ustną. Guzki rozrastając się też ulegają połączeniom. I tak więc guzek szczęki górnej zrasta się z guzkiem nosowym bocznym i później środkowym, tworząc jakby rusztowanie dzielące pierwotną jamę ustną na 2 piętra. Piętro wyższe będzie późniejszą właściwą jamą nosową, piętro niższe — jamą ustną.

Wszystkie te szczegóły mają duże znaczenie w zrozumieniu niektórych późniejszych wad rozwojowych spotykanych dość często w życiu samodzielnym człowieka. Tak częsta „warga zajęcza" u dzieci jest niczem innem, jak szczeliną powstałą naskutek niezrośnięcia się warstw skórnych guzka szczęki górnej z guzkiem nosowym.

Brak połączenia pomiędzy różnemi guzkami daje dużą rozmaitość kierunków tych szczelin. Mogą się one ciągnąć np. aż do podniebienia, rozczepiając zarówno podniebienie miękkie, jak i twarde. Jest to wówczas tak zwana wilcza paszcza. Wszystkie te wady niedorozwojowe usuwa się drogą operacyjną ze szczęśliwym wynikiem.

Ku tyłowi jama nosowa i jama ustna podzielone podniebieniem przechodzi w gardło. Wiemy, iż powstaje ono z przedniego odcinka pierwotnego jelita. Jelito to — początkowo cewka jednakowej grubości zaczyna się w pewnych miejscach kieszonkowato wypuklać.
Wypuklenia te, które tworzy listek zarodkowy wewnętrzny są początkowo ślepe, pogłębiając się coraz bardziej otwierają się na zewnątrz. Są to tak zwane wewnętrzne *kieszonki skrzelowe* Pomiędzy poszczególnemi kieszonkami skrzelowemi pozostają jakby wałeczkowate zgrubienia ściany jelita. Sa to *łuki skrzelowe.* Jest ich 6; 2 ulegają zanikowi, 4 zaś przechodzą cały szereg zmian.

Kieszonki skrzelowe, o których wspominaliśmy są to kieszonki *wewnętrzne*, Odpowiadają im kieszonki *zewnętrzne*, które jednak wraz z trzema tylnemi łukami skrzelowemi znikają w zgięciu głowy zarodka pod warstwą tworzącej się skóry w okolicy szyi. Pierwsza tylko kieszonka skrzelowa zewnętrzna niezanika lecz przekształca się w przewód słuchowy zewnętrzny. Otaczają ją guzki, które rozwijajac się nierównomiernie, łączą ze sobą dają uformowaną małżowinę uszną. Kieszonki skrzelowe wewnętrzne dają początek gruczołowi tarczycznemu grasicy, gruczołom przytarczycznym.

Pomiędzy dwoma pierwszemi łukami skrzelowemi powstaje mały nieparzysty guzek, do którego przyłączają się 2 parzyste guzki niższe. Jest to zawiązek języka. Poniżej łuków skrzelowych, na przedniej ścianie gardła powstaje mała rynienka, która się wydłuża, stopniowo w przewód dają ostatecznie krtań, tchawice, płuca.

Co się tyczy 5 wspomnianych łuków skrzelowych, to pierwszy z nich dzieli się na 3 części, z których później tworzą się kosteczki słuchowe:

młoteczek i kowadełko. Trzecia część łuku wydłuża się znacznie, aż do spotkania z podobną ze strony przeciwnej aby utworzyć zawiązek późniejszej szczęki dolnej.

Łuk drugi i trzeci tworzy kośc gnykową i trzecią kosteczkę słuchową strzemiączko, czwarty zaś i piąty przekształca się w największą chrząstkę krtani — w chrząstkę tarczowatą.

Dr. I. H. Revcille.

Sen i czuwanie w wieku podeszłym.

Człowiek jak w dzień tak i w nocy przędzie nić swojego życia po kilku godzinach pozornego nicestwa, odradza się on każdego poranku odmłodniały na zdrowiu i siłach. Poranek zatem jest to czas jego zupełnej czerstwości; w biegu dnia zdolności jego nabierają wprawy tępieją następnie i słabną—w wieczór już on zestarzał, a stąd wynika silne uczucie potrzeby odnowienia się i wzmocnienia snem posilnym. Z tak jasnej niezaprzeczonej prawdy wypływa konieczność czuwania nad snem, tym wielkiej wagi naszego istnienia i dobrego bytu przedmiotem. Sen Dobry to wskrzesiciel to kierownik nawet pocieszyciel życia.

Sprawa ta jednak ze względu na skutki jakie wywiera na ludzi, zwłaszcza wiekowych, właściwych wymaga ostrożności. Uważmy najprzód że sen nie przerywa nigdy życia roślinnego czyli wewnętrznego. W czasie snu odbywają się tak trawienia, karmienie, krążenie i oddychanie jak i najrozmaitsze wydzielanie, a jednak sen tak silnie i tak stanowczo wpływa na całe nasze organiczne gospodarstwo że od niego zależy żdrowie i że to ostatnie bez niego być utrzymanem nie może

Sen jest zarazem fizyczną i najwidoczniejszą zupełnego zdrowia oznaką. Jednak ten sen, ten dawca szczęścia odbywać się powinien podług pewnych stosowanych prawideł.

Widzimy jak w wieku podeszłym jawi się właściwa skłonność do spania tak że im więcej człowiek jest wiekowym tem owa skłonność wyraźniejsza się staje.

Usposobienie to oczywiście wywrze tak z osłabienia mózgu, jak z przyczyny (nagromadzonego), nagromadzanie w nim krwi co u ludzi wiekowych zbyt łatwo się dzieje. Dla tego to gdy pełność krwi powiększy się z jakiejkolwiek przyczyny zewnętrznej, naprzykład w czasie letnich upałów, w miejscu nadto ogrzanem, zamkniętem i t. d. usposobienie to może się podnieść mniej więcej aż do stopnia grożącej *apoplekcji*. Taki sen nie pokrzepi bynajmniej organizmu, nie wzmocni sił naszych, jest to znak pogorszenia nerwowego układu, a wszczególności mózgu, ciężkiemi grożący następstwami. To prawdziwa senliwość której nie należy ani na chwilę dowierzać owszem starać się ile moż-

ności unikać wywołujących ją przyczyn, jakiemi są przepełnienie żołądka opasywanie się i rozmaite dokoła ciała i członków zawiązki przydługie czuwania, atmosfera ciężka, nadto ogrzana i t. d. Ten sam stan sprowadza i sen długi z nałogu, bo pozbawia mózg podniety umiarkowanej jaka właśnie najstosowniejsza dla jego sprawy.

Niektórzy przeciw tej spiączce znajdują środek w użyciu kawy. Umiarkowane jej używanie może w tym względzie być dobrem ale ma tę wadę, że drażni mózg sztucznie przyprowadza go do stanu przeciwnego naturalnemu i zmusza następnie, by dojść do celu, powiększać ilość bodźca stopniowo! rzeczywiście ta sama ilość kawy po upłynieniu pewnego czasu, już jest niedostateczną do sprowadzenia skutku oczekiwanego i gdzież się zatrzymamy nakoniec? Ale kiedy ta skłonność do snu właściwa w podeszłym wieku pewnych wymaga ostrożności, to prawdziwy dobry sen szczególnie sprzyja wiekiem osłabionemu starcowi. Starość we względzie tym podobna do wieku młodego to jest potrzebuje snu. W epoce tej wielkie jest osłabienie układu nerwowego, którego siła jedynie przez sen dobry i głęboki podniesiony być może. Niesłusznie go zorównano ze śmiercią: jakaż to śmierć, co daje życie po każdej nocy? Przypatrzmy się temu co mało albo niedobrze spał w nocy znajdziemy go jeszcze tem więcej zmęczonym i osłabionym rzekłbyś że człowiek ten raptem posunął się naprzód. Gdy przeciwnie dobry i spokojny sen uśmierzy krew, ulży i ożeźwi mózg. Czuje się wówczas doleko młodszym. Bo ciężar wieku niezdaje się być tak wielkim. Zatem odpoczynek nocny to niezmiernie ważna sprawa hygjeniczna dla każdego starca co umie jasno pojmować swoje istnienie. To też każdy z nich zajęcie to a raczej przyjemność, słusznie nieraz nad wszelkie przekłada zabawy. Takiego właśnie był zdania pewny rozumny starzec któregom często odwiedzał. Gdy się starzeję, powiadał on, widzę wyraźnie, że moja nocna poduszka jest mi daleko wierniejszą, a nawet cieplejszą niż serca wszystkich moich przyjaciół, a nie mniej mię bawi jak ci ostatni. Nie zaprzeczamy bynajmniej, wszelako powtarzamy, nie należy zanadto oddawać się snu, choćby ten był najlepszym: bo sen długi przygniata umysł i ciało, zgęszcza krew, czyni niezdolnym do zajęć i sprowadza otyłość, osobliwie kiedy ku temu jest już pewne usposobienie, wtenczas powiada Montaigne, jest jak dobra wysiadująca kura: czasem to prawda gdy idzie o umysł, lecz co do ciała to wcale inaczej. Tu zwracamy uwagę i ostrzegamy o niebezpieczeństwie długiego snu szczególnie owych bogatych i wykorzenionych starców, co to mają czasu do zbytku i tyle chwil wolnych, że nie wiedzą co z niemi począć i dlatego nicość tych godzin nad miarę przeciągniętym snem starają się zabić.

Dokończenie nastąpi.

S. Langfier.

W sprawie wczesnego rozpoznawania tyfusu osutkowego.

Dr. Motyka (Lekarz wojskowy 39-40-41-42 z 1920 r.)

Oprócz znanych dotychczas sposobów rozpoznawania tyfusu osutkowego autor zwraca uwagę na objaw skórny po wystąpieniu wysypki, a mianowicie, jeżeli uciśniemy palcem dość mocno plamkę, to zauważymy, że plamka pod uciskiem nie znika, a otoczenie plamki, jak daleko sięgał ucisk staje się białe; po chwili skóra wraca do poprzedniego stanu.

Obserwując jednak to samo przy świetle dziennym w ciągu $1/2$ — 1 minuty miejse ucisku stopniowo na nowo staje się białe, a zbielenie to zatacza nieraz coraz szersze kręgi, w każdym razie przekracza znacznie wielkość pierwotnego ucisku. W innych chorobach objaw powyższy nie występuje.

S. Galuba

Naprawa strzykawek, które stały się niezdolnemi do użycia przez zacięcie się tłoku.

Dr. Białokur. (Lekarz wojskowy 1920 r. № 9),

Jako przyczynę na zacięcie się tłoku autor wskazuje sklejanie się rurki z tłokiem wskutek krystalizowania się soli i alkaloidów.* By uniknąć tego należy przemywać strzykawkę wodą przekroploną (destylowaną).

*) Lub też wskutek wysychania względnie krzepnięcia białka surowicy.

W pierwszym przypadku należy całą strzykawkę zanużyć w ciepłej wodzie, najlepiej przekroplonej i pozostawić ją w wodzie dotąd, póki sole i alkaloidy się nie rozpuszczą. Nastąpić to może po kilku minutach, lub godzinach, a nawet i dłużej.

Jeśli uwięźnięcie tłoku nastąpiło przez wysychanie i ścinanie się białka, nie należy forsować tłoku, ponieważ kończy się to najczęściej pęknięciem strzykawki. W tym wypadku autor wychodzi z założenia, iż zaczyny trawienia rozpuszczają białko używa w tym celu papryny lub pankreatyny w roztczynie kładzie strzykawkę i wstawia do cieplarki. Po upływie doby lub dłużej, płyn trawienny rozpuści białko-skrze pnięte w strzykawce i tłok zacznie swobodnie się poruszać.

S. Galuba.

Sprawozdanie.

Z działalności Związku Felczerów m. Warszawy i okolic za rok sprawozdawczy 1922.

W roku sprawozdawczym odbyło się posiedzeń 56. Zwyczajnych 53, nadzwyczajnych 2, ogólnych 1 i wspólnych Zarządów ze Stow. Wzajemnej Pomocy 14.

Zebrań w sprawie połączenia się Z-ku ze Stow. Wzaj. Pomocy odbyło się 3.

W roku ub. Związek liczył członków 245, przybyło 19, wykreśliło się 2, zmarło 2 (ś. p. Marcin Urbański i ś. p. Eugenjusz Osiński), pozostaje 260,

Szósty rok istnienia Z-ku Felczerów, nie mniej był pracowity dla Zarządu Związku od lat poprzednich. Prace związane z obroną interesów zawodowych, niejednokrotnie uwieńczone zostały z dobrym skutkiem, niemniej jednak zaznaczyć należy, że wiele było takich, które nie zostały załatwione w myśl życzeń naszych.

Niezrozumienie naszych uprawnień zawodowych przez czynniki miarodajne stwarzało i stwarza sytuację dla Zarządu wielokrotnie niezmiernie ciężką. Ze względów technicznych Związek Warszawski wraz ze Stow. Wzaj. Pomocy, był zmuszonym całą obronę swych praw zawodowych wziąć na swe barki; obowiązek ten był i jest b. ciężki, a przez pokrewne Z-ki lokalne za mało popierany, przedewszystkiem moralnie jak również i materjalnie.

Rok 1921 był dla nas pomyślniejszym, ze względu na niestrudzoną pracę b. posła p. Teodora Szybiłły.

Klub mieszczański, którego członkiem był poseł T. Szybiłło, na terenie Sejmowym gorąco bronił naszych uprawnień zawodowych; upadek powyższego Klubu czasowo pozbawił nas czynników, które miały możność występować w obronie naszej na odpowiednim terenie. Mamy nadzieję iż w niedalekiej przyszłości sprawy nasze na terenie Sejmowym zostaną należycie ocenione.

Oceniając należycie siłę organizowania się, Zarząd Z-ku Warszawskiego postanowił doprowadzić do końca powziętą uchwałę na IV Zjeździe F-rów Rzplitej Polskiej o centralizacji Z-ku.

W tym celu wraz ze Stow. Wz. Pom. odbył cały szereg posiedzeń, podczas których poprawiono niektóre §§ i uzgodniono tak ustawę dla Centralnego Z-ku. że można było ją rozesłać do Z-ków prowincjonalnych, co też i uczyniono. Na dzień 17/IX/1922 r. zwołano do Warszawy ogólny Zjazd delegatów.

Ze strony Z-ku Warszawskiego, wydelegowano na Zjazd kol. kol. Domańskiego, Kamińskiego, Wągrowskiego i Galubę.

Zjazd odbył się w lokalu Stow. Wz. Pomocy pod przewodnictwem kol. Jarmułowicza z Częstochowy.

Po wyczerpującym przedyskutowaniu i poczynieniu całego szeregu poprawek w Ustawie uchwalono, aby ustawę oddać do zarejestrowania Min. Pracy i od chwili zatwierdzenia opierać się na niej będą wszystkie Związki z Centralą w Warszawie. Dnia 4.XI.1922 r. ustawę złożono w Min. Pracy, skąd po kilku tygodniach takową zwrócono i polecono skierować do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie pozostaje do dnia dzisiejszego.

Zarząd Związku mając na celu skuteczniejszą obronę prac zawodowych, jak niemniej przygotowanie gruntu do centralizacji związków, powziął inicjatywę połączenia Zwjązku ze Stow. Wz. Pomocy. Do powzięcia powyższej decyzji Zarząd dnia 11 stycznia zwołał Ogólne Zebranie, które upoważniło Zarząd do pertraktacji ze Stowarzyszeniem Wzajemnej Pomocy w celu połączenia się. Zarząd wyłonił komisję i zawiadomił o powyższej decyzji Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy. Posiedzeń w danej sprawie odbyto kilka, jednakże wobec rozbieżnej opinji co do połączenia się u delegatów Wzajemnej pomocy i niedostatecznych pełnomocnictw, pertraktacje zostały przer-

wane, Związek zaś wysłał do Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy odpowiednie pismo, w którym zaznaczył. że gotów jest każdej chwili wznowić pertraktacje, o ile delegaci Stow. Wz. Pomocy przyjdą z konkretnymi wnioskami i dostatecznymi upoważnieniami. Na powyższe pismo, do dnia dzisiejszego Z-ek odpowiedzi nie otrzymał. W myśl powyższego Z-ek musiał wystąpić do Min. Spraw Wewn. z prośbą o zmianę w § 7 słowa „chrześcijanin“ na „bez różnicy wyznania“ wobec tego co już powyżej zaznaczono, że pertraktacje co do połączenia zostały przerwane, oczywiście nie z winy Z-ku, przeto i zmiana § 7 okazała się zbyteczną, dlatego też zwrócono się do Min. Spraw Wewn. o zwrot Ustawy w pierwotnym swym brzmieniu, tym więcej, że z chwilą otrzymania Ustawy o centralizacji, wszystkie inne ustawy tracą moc obowiązującą. Trudności powstające czy to w zatwierdzeniu Ustawy dla Z-ku Centralnego, czy to w sprawie połączenia się ze Stow. Wz. Pomocy czy wreszcie w sprawie zawodowo - wojskowej wytworzyły pewne tarcia pośród członków Zarządu, które zmusiły Zarząd do złożenia mandatów, Zwołania Ogólnego Nadzwyczajnego Zebrania dla dokonania wyborów nowego Zarządu. Dla ścisłości dodać należy, iż prawie w całości został powołany dawny Zarząd. Gwoli podkreślenia dodajemy, że to jest pierwszy wypadek w ciągu naszego sześcioletniego istnienia, aby Zarząd dwukrotnie zmieniał się podczas jednej kadencji.

Wsprawie okólnika wydanego do ustawy zawodowej przez Minist. Zdrowia Publ. z dn. 1—V|I 1921 r. poczyniono:

a) wniesiono interpelację do K. Prez. Ministr.— za pośrednictwem Klubu Mieszczańskiego w Sejmie.
b) złożono memorjał do Klubu Mieszczańskiego Sejmie.
c) delegowano kilku przedstawicieli Z-ku i Stow. Wz. Pom. na czele z b. posłem p. T. Szybiłłą do vice-ministra Zdrowia Publicznego.

Podczas wyborów do Sejmu Ordynaryjnego wszystkiemi rozporządzalnymi środkami popierano Str. Mieszczańskie.

Na Zjazd do Łodzi Zwołany przez Z-k łódzki w sprawie Kasy Chorych delegowano kol, Okraskę.

Wysłano pismo do Min. Zdr. Publ. w sprawie obniżenia cen dla f-rów i ich rodzin w uzdrowiskach rządowych, odpowiedzi dotychczas nie otrzymano,

Wyłoniono komisję z kol. Bartoszewskim na czele do wprowadzenia w życie Kasy Pogrzebowej. (sprawozdanie komisji)

Starano się być w ciągłym kontakcie z Sekcją Medyczno-Sanitarną personelu pomocniczego przy Zw. Pracowików Kasy Chorych i dzięki zajętemu stanowisku przez jej przewodniczącego kol. WARCZUKA udało się wyjednać duże poprawienie warunków bytu, gdyż w miejsce otrzymywanych przez kol. kol.: 160,000 mk. miesięcznie, otrzymują obecnie od 350,000 do 550,000 mk. oprócz dodatków, prace w tym kierunku trwają nadal.

Podczas wyborów do Kasy Chorych poczyniono wywiady u różnych ugrupowań politycznych, wobec niektórych tudności technicznych weszliśmy w ściślejszy kontakt z udziałem pracy przez kilku kolegów zy Str. Ch. D.

W celu Doprowadzenia książkowcści, kasowości i sprawności sekretarjatu powołano na stanowisko sekretarza zawodowego p. KUCZYŃSKIEGO

Złożono listę kol. kol.: do Zw. Prac Państw. w celu niesienia

chorym pomocy felczerskiej po ulgowej cenie t. j. 50% mniej od cen lekarskich.

Do czasu zarejestrowania Ustawy Zw. Centr. postanowiono dolepszego i sprawniejszego pilnowania spraw zawodowych odbywać co dwa tygodnie posiedzenia z zarzadem Stow. Wz. Pomocy.

Odbyto kilka posiedzeń i wyłonione specjalną Komisję w celu urządzenia dyżurów nocnych, jednakże wobec nie odpowiedniego lokalu, projektu musiano zaniechać, natomiast weszliśmy w porozumienie ze Stow. Wzajemnej Pomocy, aby Koledzy chcący dyżurować mogli również brać udział w dyżurach urządzonych przez Stow. Wzajemnej Pomocy.

Drogą dobrowolnych składek zebranych zwykle w szczupłym gronie Kolegów, uczęszczających na posiedzenia piątkowe rodzinie po ś. p. Kol. Urbańskim wręczono za pośrednictwem Kolegi Rosiaka w dniu 9 VI — 100,000 mk. Na list skierowany do Zarzadu Związku przez wdowę po byłym Koledze p. Węgierkiewiczową z prośbą o wsparcie,— przyjęto przychylnie, jednak z braku pieniędzy w kasie Związkowej, otworzono listę składek dobrowolnych, którą gorąco popieramy-

Zgłoszone przez kol Wachowicza wznioski Zarządu:

a) podniesienie pensji sekretarza do 200,000 mkp miesięcznie.
b) „ składki członkowskiej do 2,000 mkp miesięc.
c) „ wpisowego do 10,000 mkp. m.

Ogólne zebranie jednogłośnie bez dyskusji zaakceptowało, określając termin podniesienia składek i wpisowego, licząc od 1 Stycznia 1923 r. Zaś pensji sekretarza od 1 marca r. b.

Jednocześnie Zebranie upoważniło Zarząd, by podobne podwyżki uskuteczniał w miarę dewaluacji waluty.

W walnych wnioskach zgłoszono podpisane przez kilkunastu kolegów, wnioski następujące:

Ze względów ogólnych pożądane jest, ażeby w najbliższym czasie odbyć Zjazd Delegatów Organizacji felczerskich, któryby wyłonił Kom. Centralnego Związku Felczerów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, celem dalszej obrony spraw felczerskich.

Wobec tego, iż na nadzwyczajnie ważne sprawy, związane z naszą egzystencją, potrzebne są duże fundusze, Ogólne Zebranie uchwala opodatkować wszystkich członków Związku na ten cel. jak również zwraca się do wszystkich Związków prowincjonalnych z apelem o jaknajszybsze naśladownictwo w tym względzie Związku Warszawskiego.

Ogólne zebranie uchwalając powyższe wnioski jednogłośnie, poleca nowemu zarządowi realizację takowych, upoważniając go do wydatkowania niezbędnych sum i rozłożenia takowych na poszczególnych członków, jak również zwrócenia się do zarządów wszystkich Związków prowincjonaluych, by w imię ogólnego dobra i interesu felczerów uchwały takie jaknajrychlej powzięli i wprowadzili je w czyn.

Większością głosów wybrano do Zarządu:

Kol. kol. Tarwacki, Wągrowski, Wachowicz, Galuba, Rosiak. Kroczewski, Kamiński, Salamonowicz, Domański, Kurkowski, Bednarski i Biernacki.

Na zastępców:

Kol. kol. Okraska, Wyszyński; Bogusiewicz.

Do Komisji Rewizyjnej:

Kol. kol. Terlecki, Magajewski, Bartoszewski.

Rezultat wyborów obecni przyjmują rzęsistemi oklaskami, poczem przewodniczący, z woli Ogólnego Zebrania poleca nowemu Zarządowi zebrać się w środę w dniu 14 marca r. b. o godz. 9½ w. celem ukonstytuowania się, dziękuje obecnym i zamyka posiedzenie.

Przewodniczący
(—) *K. Chmielewski*

Asesorowie
(—) *Gabryelski*
(—) *Warczuk*

Sekretarz:
(—) *J. Kuliński*

O naszych bolączkach.

Na wzór państw zachodnich mocą ustawy uchwalonej w dn. 19-ym Maja 1920 r. przez b. Sejm Ustawodawczy, zaczęły powstawać w b. Kongresówce t. zw. Kasy Chorych, czyli obowiązujące ubezpieczenia na wypadek choroby. Ustawa ta wcielona stopniowo w życie ma na celu udzielenie pomocy lekarskiej we wszelkich cierpieniach, osobom podlegajacym obowiązkowemu ubezpieczeniu, wraz z ich rodzinami. W myśl wspomnianej ustawy pomoc lekarska winna być możliwie szybką i racjonalną. Do udzielania pomocy lekarskiej, upoważnieni są lekarze dentyści i personel pomocniczy, felczerzy zaś są zupełnie pominięci.

Jeżeli się zważy, że sfery pracujące korzystały do tej pory w ambulatorjach fabrycznych, kopalnianych i t. p. przeważnie z pomocy wykwalifikowanych felczerów, to wyda się dziwnem i wprost niezrozumiałem, ominięcie ich w ustawie o Kasach Chorych.

Prawdopodobnie, że ustawodawcy biorąc wzór z ustaw zachodnich nie zastanawiali się bliżej, co stanie się z felczerami, zajmującymi posady w zakładach przemysłowych, z chwilą przejęcia lecznictwa przez Kasy Chorych i nie przewidywali konsekwencji wypływających z pominięcia felczerów, z udziału w lecznictwie przy Kasach Chorych.

Następstwem tego nie fortunnego paragrafu, jest to, że organizacje poszczególnych Kas Chorych, są wogóle niechętne w angażowaniu felczerów na odpowiednie posady i jeżeli ich przyjmują to czynią to albo z konieczności, lub pod pewną presją, wywieraną przez sfery pracujące, ofiarując przytem warunki materjalne podług swego widzimisię. Dalej na stanowiska felczerów przyjmuje się sanitarjuszy i sanitarjuszki z kilkotygodniowem, a w najlepszym razie kilkomiesięcznym wyszkoleniem. Wymownym przykładem może służyć otwarta ostatnio Powiatowa Kasa Chorych w Częstochowie, która angażując felczerów ofiarowała im warunki gorsze od pobieranych dotąd w fabrykach, a następnie naprzyjmowała różnych niedouków do pełnienia obowiazków felczerów.

Do wyrządzonej nam krzywdy materjalnej dodali jeszcze i poli-

czek moralny w postaci jednobrzmiącej instrukcji dla felczerów i starszych sanitarjuszy. traktując nas w takowej na równi i ograniczając tem samem do zera nasze atrybucje zdobyte przez dyplomy i uzupełnione przez Ustawę Sejmową z dnia 1-go lipca 1921 roku.

Instrukcja owa to kwiatek wychodowany na gruncie niedomówień ustawowych i starannie pielęgnowany przez sfery organizatorsko lekarskie w tej błogiej nadziei, że może wkrótce wyda owoce, świadczące o zaniku felczerów. Mimo że jestem felczerem i zawód ten jest jedynem źródłem utrzymania mego i rodziny, to twierdzę, iż o ile mają zupełną słuszność ci, którzy dążą do tego, by ludziom pracy w czasie choroby służyć pomocą możliwie doskonałą i opartą na najświeższych zdobyczach wiedzy lekarskiej, o tyle nie mają racji w tem, gdy do celu dążą zbyt pochopnie i nie stworzywszy nowego ustroju — doskonalszego, — burzą przedwcześnie stary może mniej doskonały.

Wiadomo powszechnie, że każdy postęp musi przechodzić stopniowe fazy rozwoju i że olbrzymie skoki z jednej krańcowości w drugą wywołuje zawsze niepożądane wstrząśnienia i, czego dowodem ostatnia wojna, która burząc i niszcząc, wytrąciła ludzkość z równowagi we wszystkich dziedzinach życia.

Po tym dziejowym kataklizmie poszczególne narody całego globu poczęły na gwałt wprowadzać reformy, dążąc jakoby do powszechnego zadowolenia, czyli raju na ziemi, a w tem i nasza Rzeczypospolita Polska przez usta Sejmu Czteroletniego, uchwaliła moc ustaw, instrukcji, rozporządzeń i t. p. W pospiesznych i nie zawsze głęboko przemyślanych aprobatach, są pewne luki ujawniające dopiero przy wprowadzeniu w życie różne niedokładności, ominięcia i t. d.

I otóż Sejm śród nawału pracy w trosce o zdrowie obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, uchwalił większością głosów ustawę o Kasach Chorych nie troszcząc się bynajmniej o los takichże obywateli, jakimi sa felczerzy, jeżeli ich usunie się po za ramy ustawy. Pozostawienie nas na łaskę lub niełaskę organizatorom Kas Chorych bez wyraźnego określenia, jest może błędem przeoczenia, może tendencyjnym manewrem Komisji opracowywującej, dość że Ustawa Sejmowa o Kasach Chorych milcząc o felczerach pokrzywdziła nas, jak moralnie tak też materjalnie.

Lekarze przejmują poważniejsze nasze czynności, powierzając nam więcej podrzędnych rękoczynów na równi z osobami mniej wykwalifikowanymi dzięki czemu, zostaliśmy pozbawieni możności służenia w dawnych ramach społeczeństwu, a z tem i tego moralnego zadowolenia, że nie możemy już nadal być tak pożytecznymi i dostępnymi, jak byliśmy dotąd.

Z bolesnem poniżeniem moralnem idzie w parze i niedola materjalna, albowiem Ustawa Sejmowa nie nakładając żadnego obowiązku na instytucje Kas Chorych w stosunku do felczerów, zajmujących posady w przedsiębiorstwach z chwilą przyjmowania lecznictwa przez takowe, pozostawia ich na igraszkę losu, nie bacząc ani na ich wiek, ani na ilość lat spędzonym w danym zakładzie.

Ta nieprzezorność ustawodawców dotyka najboleśniej i wszystkich tych, którzy mając już po za sobą cały szereg lat cichej lecz uczciwej i mozolnej pracy w której oddali społeczeństwu najlepszą cząstkę swych sił, zapału i energji, dziś na przełomie swego życia obarczeni rodzinami, a stąd i płynącemi obowiązkami, siłą Kas Chorych zostają usuwani ze swych długoletnich stanowisk, bez zabezpieczenia jutra i bez żadnej gwarancji, zapewniającej że dana Kasa Chorych przyjmie ich na iden-

tyczne stanowisko i na warunkach płacy, jakie otrzymywali dotąd. To nie są gołosłowne frazesy, lecz smutne fakty, dokonywujące się przy otwieraniu Kas Chorych, gdzie ludzi dotąd pożytecznych i cieszących się zaufaniem, naraz skazuje się na rozterkę duchową i poniewierkę w walce o byt materjalny.

I za co? Trodno wiedzieć! Być może ustawodawcy wychodzili z zasady, że wszelkie reformy związane z postępem, muszą pociągać za sobą ofiary, zapominając, że można i w zgodzie z interesami wszystkich wprowadzac wszelkie udoskonalenia drogą ewolucji, nie wymagając koniecznie ofiar całopalenia jednej warstwy.

Gdyby Sejm uchwalając monopol na lecznictwo, wziął pod uwagę ilość dyplomowanych lekarzy do ilości mieszkańców, to uznał by zapewne, że jeszcze duże połacie kraju będą pozbawione lekarzy, a wtedy i uczuł by się skłonniejszym upoważnić i felczerów dyplomowanych do udziału w lecznictwie Kas Chorych. Publiczną jest tajemnicą, że liczba lekarzy dalece jest niedostateczną i że głód ten najwięcej dotyka mieszkańców prowincji; wprowadzanie Kas Chorych nie poprawia narazie sytuacji na lepsze, gdyż większość lekarzy chętniej osiedla się w środowiskach miejskich, aniżeli po wsiach i osadach.

I widać namacalnie, że tylko niewystarczalność lekarzy zmusiła organizatorów Kas Chorych wbrew Ustawie korzystając z usług felczerów, zwłaszcza w okręgach przemysłowych, oddalonych bardziej od miast. Tym to felczerom na punktach desygnowanych, chcąc nie chcąc powierza się wszelkie czynności niby pod kierunkiem lekarza, ale de facto zmusza się ich do samodzielności, albowiem lekarz jest tylko szyldzikiem, zjawiającym się 2 — 3 razy tygodniowo na 1 — 2 godzin.

Z powyższego należy sądzić, że nie wszystkie Ustawy redagowane przy zielonych stołach i uchwalane przez przedstawicieli narodu, mogą mieć ścisłe zastosowanie, gdyż bardzo często dopiero przy wprowadzaniu ich w życie niezbędnemi okazują się i pewne odstępstwa zresztą, jak w danym razie łatwe do przewidzenia. Jasnem jest przeto, że zależało jednak komuś na tem, by nie umieszczać felczerów w Ustawie i nie pozwalać im korzystać z legalnych praw, choć nie jest to przeszkodą, że w wyjątkowych razach tenże ustawowo pominięty felczer, jest zmuszonym pełnić obowiązki lekarza.

Wyjątków takich znamy moc, wśród którym jak w błędnem kole obracamy się przez całe lata pracy bez żadnego prawnego wyjścia. Bo przecież nie można wyjściem nazwać późniejszej Ustawy z dnia 1 lipca 1921 r. o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich, którą nas obdarzono po uprzednim uchwaleniu monopolu lecznictwa, tylko przez lekarzy, mającego być obowiązkowo wprowadzonym w ciągu lat 3-ch w całej Polsce.

Możliwe że Sejm uzupełniając nasze atrybucje, przez odnośną Ustawę, chciał nas nagrodzić za krzywdę wyrządzoną nam w Ustawie o Kasach Chorych, lecz czy to nie jest równoznacznem z tem, że proponuje się przysmaki temu, kto już jeść nie może, lub też że za odbierane środki do życia, nadaje się tytuły i przywileje.

Porównanie to jeśli nie jest zupełnie trafnem, to w każdym bądź razie nie odbiega daleko od rzeczywistości, że nadane nam prawa w myśl Ustawy z dnia 1 Lipca 1921 r. zatracają dużo cech wartościowych, wobec Ustawy wcześniejszej o Kasach Chorych, która zignorowawszy nas na rok przedtem, utrudniła tem samem korzystanie nam w Kasach Chorych z pełni przywilejów, aprobowanych później i potwierdzeniem czego są lokalne instrukcje, dowolnie anulujące nasze prawa.

Bynajmiej jednak nie można przez to powiedzieć, że Ustawa o uprawnieniach naszych jest bez znaczenia, nie! albowiem opierając się na jej podstawie, możemy tem śmielej domagać się poszanowania przyznanych nam praw. lecz wszelkie tego rodzaju interwencje wywołują nieprzyjemne tarcia i rozbudzają bardziej nie wskazane antagonizmy. I z tego powodu z uczuciem żalu można powiedzieć, że Ustawa Kas Chorych, wyłączając nas przyczyniła się tem samem do wytwarzania nieporządanych konfliktów, między światem lekarzy, a felczerami.

A mogłaby też Ustawa posiadać zgoła inny charakter i miast zaogniać—łagodzić jątrzące stosunki, gdyby termin jej uchwalenia był odwrotnym t. j. żeby Ustawa o uprawnieniach naszych uprzedziła Ustawę o Kasach Chorych, która wtedy w myśl naszych praw zmieniła by zapewnie brzmienie odnośnego paragrafu.

Kto jest winowajcą popełnienia tej zasadniczej nieoglęności, trudno przesądzać, ale fakt faktem, że wbrew naszym chęciom zostaliśmy narażeni na niepotrzebne precedensy.

Aczkolwiek już przywykliśmy do różnych niespodzianek to jednak my, jako felczerzy, dalecy od uzurpowania sobie władzy lekarskiej, usilnie swych praw bronić będziemy, zaznaczając jednocześnie, iż o ile możemy kornie chylić czoła przed wiedzą lekarzy, o tyle chcemy być zawsze i wszędzie dobrymi i sumiennymi ich pomocnikami i w posiadaniu tytułu felczera, pragniemy pracować do końca życia tylko w swych rolach nie dążąc do tego, by w funkcjach wyjątkowych upodabniano nas do raków na „bezrybiu", lub opłatka zamiast laku. Chcemy być nazywani tylko po imieniu, bez stosowania fałszywie wyższych tytułów, schlebiających jedynie próżności, lecz zarazem i obowiązkiem naszym jest przeciwstawiać się, by nie utożsamiano nas z sanitarjuszami, lub pielęgniarkami, bo o ile sztuczne podwyższanie może ośmieszać, to o tyle tendencyjne obniżanie może podrywać właściwy autorytet.

Zresztą może nie mielibśmy żadnych pretensji, gdyby Ustawa o Kasach Chorych, naprawdę była tą złotodajną reformą, zapewniającą ubezpieczonym coś o wiele lepszego od stanu poprzedniego. Ale niestety! Brak w pierwszym rzędzie lekarzy, brak odpowiednich lokali, drożyzna utensylji, narzędzi itp. nie pozwalają na wprowadzenie w życie szerokich zamierzeń. Na tle tym jest bardzo wiele niedomagań a w następstwie narzekań i niezadowoleń ze strony przymusowo ubezpieczonych, którzy w przeważającej liczbie radzi by przywrócenia dawniejszych warunków pomocy lekarskiej, nie przeładowanej bezcelowymi biuralistycznemi formalnościami, jakie cechują Kasy Chorych, a które, dając pracę wielu wykolejeńcom, zabierają dużo czasu interesowanym i całą pomoc utrudniają, a nie ułatwiają.

W przypuszczeniu że głównym celem każdej inowacji, winno być uproszczenie, umożliwiające szybkie i sprawne funkcjonowanie danego aparatu, to wątpić wypada, czy cel ten wogóle był brany pod uwagę, przy otwieraniu Kas Chorych. Z wrażeń odniesionych dotychczas, zauważyć się daje nadmiar funkcjonarjuszy, zajmujących niewłaściwe miejsca, a stąd brak ładu i składu.

W braku sprężystości i licznych zatargach towarzyszących nieodstępnie Kasom istniejącym już od roku i więcej, widzimy iż cała reforma lecznictwa, nie jest tem powszechnem dobrodziejstwem w imię którego usprawiedliwione by były: pośpiech skąd inąd nie wskazany i ofiary bezpotrzebne.

Jeżeli dodać, że przy uchwałach Sejmowych, przyświeca nad gło-

wami starożytna dewiza: „Salus rei publicae suprema lex esto" to wyda się dziwnie nie wytłomaczonem uchwalenie postanowień, dających nie wiele korzyści, lecz dużą sposobność do popełniania nadużyć, krzywdząc jednocześnie kilkuset felczerów z ich rodzinami. A przecież dobro Rzeczpospolitej, jest ściśle związane z dobrobytem obywateli danego kraju, i przedstawiciele narodu winni dbać jednakowo o wszystkich obywateli, a popierając ich wysiłki ku polepszeniu bytu, tem samem stwarzać ideał dobrobytu i siłę Państwa.

Jeżeli składamy Państwu na równi z innymi daninę z krwi i mienia, to mamy prawo żądać i odpowiedniej opieki, która by, zabezpieczając nasze prawa do bytu, zapewniła możliwie spokojny chleb na schyłku naszego życia. Pragnienia nie wielkie! i łatwo wykonalne!

A. Szydłowski.

P. S. Dzięki interwencji Lekarza Powiatowego, na skutek starań naszego Związku 1 sanitarjusz i sanitarjuszka zostali z d. 1 Lutego usunięci z Kasy Chorych, ze stanowisk felczerskich.

Częstochowa, w Styczniu 1923 r.

Protokuł Zwyczajnego Ogólnego Zebrania

Związek Felczerów i Akuszerek Okręgu Częstochowskiego z dn. 25/II 23 r.

Wobec zebranych 52 członków Prezesa Związku kol. Michno zagaja zebranie proponując jednocześnie na przewodniczącego dzisiejszych obrad kol. Bomsa, który z swej strony poprosił do prezydjum: kolegów Szydłowskiego, Galickiego i na sekretarza kol. Gorodeckiego.

Ogólnemu zebraniu został przedstawiony porządek obrad następujący:

1) Odczytanie protokułu ostatniego Nadzw. Ogóln. Zebrania i Komisji rewizyjnej.
2) Sprawozdanie z działalności Związku na rok 1922.
3) Sprawozdanie kasowe i zatwierdzenie bilansu.
4) Sprawa podwyższenia składek członkowskich.
5) Zatwierdzenie budżetu na rok 1923.
6) Sprawa akuszerek.
7) O Kasie Chorych.
8) Wybory Zarządu i Komisji rewizyjnej.
9) Sprawa prenumeraty pism.
10) W o l n e wnioski.

Odczytane protokuły ostatn. nadzw. zebrania i komisji rewizyjnej przez kol. Kiapurę zostały przez ogólne zebranie przyjęte, poczem kol.

Michno przystępując do sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły, oświadcza: Zarząd Związku odbył 25 posiedzeń zwykłych, 5 nadzwyczajnych. zwołał dwa ogólne nadzwyczajne zebrania, obradował przy udziale swych delegatów w Warszawie, nad opracowaniem statutu przyszłego Centralnego Związku, jak również był wysłany delegat do Łodzi na Zjazd Felczerów w celu omówienia stosunku felczerów do Kas Chorych. Prócz tego Zarząd odbył dwie konferencje z Kasą Chorych w Częstochowie, rezultatem których jest zawarcie umowy o warunkach płacy i pracy felczerów i akuszerek.

Ruch członków w ciągu roku ub. był następujący: Na 1 stycznia 1922 r. było 48 felczerów, 31 akuszerek, przybyło 3-ch felczerów, 4-y akuszerki, wykluczono z powodu niewpłacania składek członkowskich 7-u felczerów i 9 akuszerek, pozostaje 44-ch felczerów i 26 akuszerek.

Fundusze Związku:	gotówką w kasie Mkp.	141oo7 fen.	9o.
	5 miljonówek	53oo „	—
	w Banku Handlowym	5o4 „	5o.
	Pożyczka Państw.	1ooo „	—
	Razem	147812.	4o

Po odczytaniu zprawozdania z działalności i zaakceptowaniu bilansu kasowego Zarząd zaproponował podwyższenie składek członkowskich i po dość ożywionej dyskusji w której zabrali głos kol. kol. Michno, Jarmułowicz i inni, został większością głosów przyjęty wniosek kol. Jarmułowicza określający wpisowe na mk. 1oooo i składki mies. na mk. 5ooo.

W kwestji budżetu na rok 23, zostawiono wolną rękę przyszłemu Zarządowi, albowiem zniżkowy stan naszej waluty nie pozwala nic definitywnie ustalić.

W sprawie akuszerek zabrał głos kol. Dura, zaznaczając iż brak jedności wśród akuszerek jest powodem, że napotyka się olbrzymie trudności w zdobyciu warunków należnych za pracę w Kasie Chorych i nawołując do zrzeszenia się, podkreśla znaczenie wspólnej organizacji, jak pod względem materjalnym, tak też i moralnym w walce z tępieniem t. zw. „babek". Z swej strony k. Michno proponuje zebranym akuszerkom utworzenie oddzielnego Związku, gdyż Związek Felczerów w oczekiwaniu scentralizowania, nie przewiduje statutem łączenia się z akuszerkami. Kol. Jarmułowicz popierając wywody kol. Michno zaznacza jednocześnie, iż Zarząd Związku naszego może służyć radą i wskazówkami akuszerkom, by mogły swą organizację doprowadzić do wytkniętego celu i w końcu wyłonionej dyskusji uchwalono by akuszerki wybrały już swój oddzielny zarząd.

W przejściu do dalszych obrad w dłuższem przemówieniu podkreślił nasze stanowisko w egzystującej Kasie Chorych w Częstochowie gdzie zająwszy placówki poprzedzone dość uciążliwą walką o warunki płacy i pracy zaznacza, iż to wszystko zdobyte do obecnej pory, jest w łączności z należeniem naszego Związku do Rady Kl. Zw. Zawod. z którą to Radą sfery organizatorskie Kasy więcej się liczą aniżeli bezpośrednio z nami. W związku z poruszoną sprawą przez kol Jarmułowicza, zabrał głos kol. Szydłowski, który w dłuższym i treściwym referacie „O solidarności koleżeńskiej" ubolewa, że w braku duchowego zrzeszenią się wśród warstw pracujących tkwi cały tragizm wszystkich naszych bolączek, dodając w zakończeniu byśmy pamiętali. że solidarne zrzeszenie słabych wytwarza potęgę.

Z kolei przystąpiono do wyboru zarządu przez tajne głosowanie, które przy obliczaniu dało wyniki następujące:

Zarząd: kol. Michno 23 głosy, kol. Jarmułowicz 22, kol. Kiepura 17, Szydłowski A. 15, Tajchner R. 10.

Zastępcy: Kol. kol. Gawlik S. 7, Gorodecki E. 6 i Mittler 4.

Komisja Rewizyjna: Sobociński S. 11, Gorski J. 1o, Krygier J. 8.

Następnie odbyły się wybory do zarządu akuszerek, do którego weszły:Dura Janina 2o gł. Sobołtyńska 16, Kmiecik 14. Jakubowska 12 i Ciukowa 8.

Zazstępczynie: Kanus 8. Garncarz 7.

Komisja Rewizyjna: Kupiecka 8 i Glatter 7.

W zakończeniu obrad kol. Jarmułowicz nawoływał do uregulowania prenumeraty za „Przegląd felczerski" i Tygodniowy, kładąc nacisk, iż wszyscy te pisma obowiązani jesteśmy popierać.

W wolnych wnioskach kol. Kiepura zaproponował wyrazić podziękowanie kol. Jatmułowiczowi za jego pożyteczną działalność dla naszej organizacji,a następnie w krótkich słowach scharakteryzował doniosłość Kas Chorych, dla klas pracujących.

Wobec wyczerpania się porządku dzisiejszych obrad, takowe, po uprzednim podziękowaniu przez przewodniczącego zebrania za wzorowy porządek zostały zakończone.

.Przewodniczący Zebrania: *H. Boms*

Prezydjum: *A. Szydłowski*

Sekretarz Związku *Kiepura.*

Różne wiadomości.

Związek Felczerów m. Warszawy i okolic niniejszym podaje do wiadomości swym członkom, że składka członkowska w roku ubiegłym wynosiła:

Pierwsze 9 miesięcy po 300 mk. = 2700 mk., pozostałe za 3 miesiące po 1000 mk. = 3000 mk., zatem składka członkowska w roku ubiegłym wynosiła 5700 mk.

Ponieważ do Zarządu Związku F-rów w Warszawie nadchodzi mnóstwo listów w sprawach Związku jakoteż redakcji „Przeglądu", podajemy więc do wiadomości, że na nadsyłane zapytania i informacje Sekretarjat Związku odpisywać będzie wyłącznie jedynie za nadesłaniem zwrotnego znaczka pocztowego.

Wuzupełnieniu artykułu, umieszczonego w N-rze 11—12, „Przeglądu" w r. ub p. t. Signum temporis, autor jego. kol. Szydłowski podaje nam do wiadomości, że sprawa z p. Piwowarczykiem zakończyła się jego uniewinnieniem, gdyż nieudowodniono mu, by który ze „świadków widział, jak pan P. robił lekarstwa"

Naturalnie, dodaje od siebie autor cytowanego artykułu, jest to rezultat biernego zachowania się naszych władz, gdyż i w danym wypadku nikt nie popierał oskarżenia, wobec czego obrońca mógł tryumfować.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Ciborskiemu w Kielcach. List Pański otrzymaliśmy już po wyjściu numeru z pod prasy.

Od Administracji

Administracja „Przeglądu Felczerskiego" zwraca się do kolegów czytelników z uprzejmą prośbą o łaskawe przysyłanie zaległej prenumeraty za rok b. Zaległa prenumerata „Przeglądu" za rok 1922-gi wynosi ogółem

3.527.234 marki.

Zwracamy przytem uwagę, że oile w ciągu miesiąca nie otrzymamy zaległej należności, to wszystkim tym czytelnikom będziemy zmuszen wstrzymać wysyłkę numerów. W sprawie zaległej prenumeraty wysyłamy kolegom—czytelnikom zawiadomienie z określeniem wysokości należnej nam zaległej prenumeraty.

W roku bież. prenumerata „Przeglądu“ wynosić będzie 12 tys. mk. rocznie, zaś pojedyńczy numer — 1200 mk.

Równocześnie Związek Felczerów w Warszawie podaje do wiadomości, że zaległe składki członkowskie za rok ubiegły wynoszą 974,111 mk. Związek Felczerów w Warszawie zwraca się z prośbą do *wszystkich* swych członków o *dokładne podanie swych adresów*, gdyż adresy niektórych członków Zw. Warsz. absolutnie nie są nam znane.

Wydział Powiatowy Sejmiku Lubartowskiego ogłasza, że przy szpitalu powiatowym w Lubartowie wakuje posada dla samotnego felczera.

Od kandydata wymaga się świadectw z miejsc pracy i odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Warunki według umowy. Mieszkanie i utrzymanie w naturze. Oferty należy wnosić do Wydziału Powiatowego w Lubartowie do dnia 1 lutego 1923.

Zarząd Związku Felczerów Stoł. m. Warszawy i okolic, zawiadamia członków Związku, że dnia 11 marca 1923 roku w lokalu własnym Złota 30 o godzinie 4-ej pp. w pierwszym terminie i o godzinie 5-tej w drugim ostatecznym, odbędzie się ogólne roczne zebranie.

Do naszych Czytelników!

W N-ze 1 „Przeglądu“ z r. bież. wykazaliśmy dług u naszych czytelników — zgórą TRZY MILJONY! Opłaty papieru i drukarni pokrywaliśmy z funduszów Związku Felczerów Warszawskich — pozostają nam do zapłacenia zaległe rachunki autorów za wydrukowane ich prace i artykuły. O ile koledzy-czytelnicy nie pośpieszą z nadesłaniem opłaty za prenumeratę, będziemy zmuszeni wydawnictwo „Przeglądu“ **przerwać**.

Jeszcze raz więc zatem apelujemy do czytelników oraz życzliwych i przyjaciół naszego, pisma:

Dajcie pieniędzy!

Przecież 6 tysięcy marek za pół roku prenumeraty, wobec dzisiejszego kursu waluty jest sumą bajecznie niską. Czyż oprócz pracy jaką wkładamy mamy ze swojej własnej kieszeni dopłacać do pisma? Czyżby już aż do tego dojść miało?

W imię więc **nawet obowiązku** odwołujemy się do wszystkich naszych kolegów. Nie wstrzymujcie przerwy, przysyłajcie pieniądze— czy drogą prenumeraty, czy też drogą ofiar na fundusz prasowy.

KOMITET REDAKCYJNY.

Nr. 2 i 3 „PRZEGLĄDU" wskutek braku pieniędzy wychodzi w połączeniu.

Red. Odpow. A. Krawczyk. Wydawcy: Zw. Felczerów

Zakł. Graf. Z. Sakierski. Warszawa, Miedziana 4-a. Tel. 126-49.